

P A W E Ł R Z E W U S K I

# WIELCY ZAPOMNIANI DWUDZIESTOLECIA

CZ. 2

HIST  
MAG  
.ORG

Paweł Rzewuski

# **WIELCY ZAPOMNIANI DWUDZIESTOLECIA**

*część II*

Autor:

*Paweł Rzewuski*

Redakcja:

*Michał Przeperski*

Korekta:

*Bożena Pięrga*

Skład i łamanie:

*Michał Turajski*

Projekt okładki:

*Michał Turajski*

All rights reserved.

Copyright © 2012 by

PROMOHISTORIA Michał Świgoń

Bytom 2012

e-mail: [redakcja@histmag.org](mailto:redakcja@histmag.org)

www: <http://histmag.org>

ISBN: 978-83-934630-1-5

Wydanie elektroniczne

**Książka dostępna w sprzedaży w przystępnej cenie. Wersję elektroniczną kupisz na stronach portalu [Histmag.org](http://Histmag.org). Jeśli korzystasz z publikacji z naruszeniem praw autorskich, zachęcamy do zakupu oryginału i wsparcia jej twórców.**

# Spis treści

Przedmowa	7
Bruno Jasieński – futurysta-stalinista	9
Stefan Wiechecki (Wiech) – Homer warszawskich ulic	16
Wacław Kuchar – sportowiec uniwersalny	21
Janusz Kusociński – fenomen światowych bieżni	24
Mojżesz Presburger – niszczyciel kwantyfikatorów	29
Stanisław Leśniewski – logik radykalny	33
Józef Maria Bocheński – mnich, logik, żołnierz	38
Leopold Lis-Kula – heros II Rzeczypospolitej	45
Gwido Langer – szara eminencja polskiego wywiadu	51
Bibliografia	56

# Leopold Lis-Kula – heros II Rzeczypospolitej

*Pisano o nim pieśni, jego imieniem nazywano szkoły, ulice, place. Był jednym z największych bohaterów II RP i jednocześnie najmłodszym pułkownikiem Wojska Polskiego, wybitnym legionistą i żołnierzem Polskiej Organizacji Wojskowej.*

Każde państwo potrzebuje swoich bohaterów, silnego symbolu, do którego będzie mogło się odwoływać i w oparciu o który będzie budować swoją potęgę. Druga Rzeczpospolita miała wielu bohaterów, jednak cały czas potrzebowała takiego, który za odradzającą się ojczyznę oddałby życie. Miał nim zostać jeden z najzdolniejszych polskich dowódców – Leopold Lis-Kula.

Przyszły heros, nie jest to określenie przesadzone, II RP urodził się 11 listopada 1896 roku w galicyjskiej miejscowości Kosina, niedaleko Łańcuta. Jego ojcem był Tomasz Kula, drobny ziemianin, który ze względu na liczną rodzinę przyjął rządową posadę urzędnika kolejowego. Matka, Elżbieta Kula z domu Czaykowska, zajmowała się nauką dzieci w związku z licznymi obowiązkami służbowymi ojca.

Młody Leopold, czwarte dziecko w rodzinie, otrzymał gruntowne wykształcenie w zakresie różnych nauk, ale również, o co zadbała jego matka, zaszczerpiono mu głęboką religijność i patriotyzm. Będąc już człowiekiem o określonych podstawach światopoglądowych, w roku 1907 został posłany do gimnazjum w Rzeszowie. Nie dziwi zatem fakt, że nie najlepiej czuł się atmosferze galicyjskiego c.k. gimnazjum (później nazwanego jego imieniem), które



Haradove Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-91-04

skłaniało do lojalności wobec monarchy, a nie sprawy polskiej. Przetrwał jednak ten okres nad wyraz dobrze, będąc nawet jednym z najlepszych uczniów gimnazjum.

Przez pewien czas towarzyszy mu fascynacja skautingiem, w który w znaczącym stopniu się angażuje. Nie trwa to jednak długo, organizacja wydaje mu się dziecinna i niepoważna, więc postanawia odejść. W roku 1912 zakłada razem z kilkoma kolegami tajne stowarzyszenie wojskowe, którego celem ma być przygotowanie młodych ludzi do walki, oparte na idei skautingu. Jednak bliżej Leopoldowi do organizacji „Strzelec”, do której zresztą niedługo potem wstępuje. Tam przyjmuje pseudonim „Lis”.

Młody chłopak starał się swoją aktywnością w „Strzelcu” jak najbardziej przysłużyć sprawie. Dostrzegł to nawet Kazimierz Sosnkowski podczas jednej z inspekcji. Rok później Leopold otrzymał pochwałę od samego Józefa Piłsudskiego. Równoległe z nauką szkolną robi w tym czasie kursy strzelecki i podoficerski, a następnie oficerski w Zakopanym. Tam stał się jednym z ulubieńców Marszałka, który docenił niezwykle zdolności i zaangażowanie młodego Kuli, a w szczególności jego działalność w rzeszowskim „Strzelcu”. W wieku szesnastu lat został plutonowym, który bez przerwy ćwiczył podległy sobie oddział, w wyniku czego bardzo szybko zyskał sławę surowego, ale sprawiedliwego dowódcy. Niedługo po nominacji oficerskiej został również zastępcą dowódcy rzeszowskiego „Strzelca”. W związku z tak intensywnym zaangażowaniem w sprawę młody Leopold nie miał czasu na życie prywatne. Ponieważ był bardzo pochłonięty pracą, rzadko bywał w domu, co niezwykle martwiło jego matkę.

Niedługo potem wybuchła I wojna światowa i Leopold Lis-Kula na początku sierpnia został, podobnie jak reszta rzeszowskich „Strzelców”, zmobilizowany. Z bólem serca przyjął rozkaz pozostania w mieście i nieuczestniczenia w formowaniu kadrówki. Jednocześnie został dowódcą 4. kompanii w oddziale Ryszarda Trojanowskiego, którą trenował w podkrakowskich Krzeszowicach. Razem ze swoim oddziałem wkroczył na teren zaboru rosyjskiego 12 sierpnia w nocy, przeszedłszy rzekę Raclawkę.

Pierwszy bój młodego, osiemnastoletniego wówczas oficera miał miejsce pod Kielcami, gdzie zostaje przydzielony do V batalionu Karasiewicza-Tokarzewskiego. W trakcie walk wykazał się wyjątkowym męstwem. Ponieważ zredukowano stan osobowy oddziałów, dowództwo zdecydowało, żeby nie da-

wać mu stałego przydziału. Z jednej strony nie mógł mieć własnej kompanii, z drugiej nie chciano obniżyć jego rangi, dając mu dowództwo plutonu. Jego oddział brał w tym czasie udział w kilku potyczkach, między innymi pod Szczucinem. Następnie już na początku września walczył w rejonie Nowego Korczyna, gdzie prowadził zacieklą walkę z atakującymi Rosjanami.

Pierwszy wojenny awans dostał Lis-Kula 9 października 1914 roku. Patent został podpisany przez Józefa Piłsudskiego i szefa sztabu Sosnkowskiego. Jednocześnie nadano mu dowództwo 2. kompanii, którą potem poprowadził do walki. Spisał się rewelacyjnie podczas ciężkich walk pod Krzywopłotami, gdzie dowodził oddziałem schowanym w ruinach średniowiecznego zamku. Po pierwszym dosyć spokojnym dniu zmagani wojennych rozpoczęła się nawałnica. 18 listopada 1914 roku słabo uzbrojone bataliony IV i VI, bez wsparcia ogniowego, po blisko 1200-metrowym marszu przez odsłonięte pozycje zdołały zdobyć wieś Załęże. Zostały jednak natychmiast ostrzelane przez rosyjską artylerię. Kiedy wszystko wydawało się już stracone, głównie z powodu braku reakcji Austriaków, dowódca VI batalionu, Fleszer, postanowił rzucić na odsiecz kompanie porucznika Kuli. Po brawurowej akcji, podczas której młody porucznik biegł na czele, zdołała zabezpieczyć odwrót zdziśiatkowanych oddziałów.

Drugie poważne starcie młodego Kuli z Rosjanami miało miejsce pod Łowczówkiem, gdzie dzień przed Wigilią udało mu się zdobyć rosyjskie linie, wcześniej utracone przez wojska austriackie. Rok 1915 daje Leopoldowi pewne wytchnienie od zmagani wojennych i zagania go do obowiązków szkolnych. Z racji tego, że większa część jego kompanii to gimnazjaliści bez zdanego egzaminu dojrzałości, postanawia poza zwyczajowymi zajęciami wojskowymi zająć się przygotowaniem do matury. Razem z innymi rozpoczyna naukę. Kiedy zbliżał się koniec leż zimowych, Lis-Kula postanowił zrobić użytek z mozolnych studiów nad językiem francuskim, filozofią oraz matematyką i udał się do Wadowic na egzamin. Tam przed komisją profesora Klisiewicza zdał egzamin dojrzałości, perorując na temat wpływu osiemnastowiecznej literatury francuskiej na literaturę polską tego okresu. Przez cały czas starał się również kształcić swoją kompanię i dbać o jej kondycję fizyczną, organizując między innymi klub sportowy.

Podczas walki w I brygadzie wsławił się śmiałymi działaniami, takimi jak irytowanie Rosjan przez granie tuż pod ich nosem wraz z zespołem różne-

go rodzaju pieśni. Przez cały czas dzielnie towarzyszył innym dowódcom w boju w trakcie kolejnych potyczek i bitew, w których sam się nie wstawiał, między innymi pod Sobieszycami, Jabłonką i Kuklą. W szczególności w trakcie tego ostatniego starcia razem z Austriakami prowadził udany szturm na wieś, której następnie bronił przez kilka dni.

Pod koniec 1915 roku Kula udaje się na swój pierwszy wojenny urlop, w trakcie którego poświęca się czytaniu. W następnym roku walczył między innymi pod Polską Górą i Kostiuchnowką, co tak oto wspomina kapitan Kukiel: „Zbudził mnie głos Lisa-Kuli, czysty, prawie radosny: obywatelu kapitanie, melduję, że jesteście pod ogniem huraganowym”.

W roku 1917 doszło do tak zwanego kryzysu przysięgowego, podczas którego – podobnie jak znacząca większość oficerów Legionów – odmówił przysięgi na wierność władzy austriackiej i tak jak inni został internowany. Ponieważ oficjalnie był poddanym Habsburgów, został przeniesiony na front włoski w stopniu kaprała. Jednocześnie w jego dokumentach widnieje adnotacja P. V. – Politisch-Verdächtig, czyli politycznie niepoprawny. Pomimo tego zostaje wysłany do austriackiej szkoły oficerskiej, którą kończy jesienią 1917 roku i zostaje przydzielony do batalionu szturmowego, będącego tak naprawdę jednostką słowiańską, składającą się z Czechów, Polaków i Słowaków. Podczas służby w wojsku austriackim wszedł w zatarg z dowództwem o prawo noszenia odznaczeń legionowych. Ostatecznie został odesłany na tyły po odniesieniu ciężkich ran w bitwie pod Cordellazzo.

Do Polski wraca na początku 1918 roku i zostaje powołany do Polskiej Organizacji Wojskowej. Początkowo jest dowódcą oddziału rzeszowskiego, jednak źle się w nim czuje. Jego pierwszą poważną akcją konspiracyjną w POW-ie było rozwiązanie problemu generała Józefa Dowbora-Muśnickiego, dowódcy I Korpusu w Rosji, który po rozmowach z Niemcami doprowadził do podpisania aktu demobilizacji swojego oddziału. Leopold Lis-Kula był jednym z twórców planu mającego na celu odsunięcie kolaborującego generała. Na jego miejsce miał zostać powołany jeden z zaufanych ludzi Józefa Piłsudskiego, ppłk Przemysław Barthel de Weydenthal. Lis-Kula przedostał się razem z towarzyszymi do twierdzy Bobrujsk, w której stacjonował I Korpus. Plan podburzenia żołnierzy przeciwko dowódcy, przejęcia fortyfikacji i zaatakowania Niemców spalił jednak na panewce, głównie z powodu dużego poparcia dla Dowbora-Muśnickiego wśród kadry oficerskiej. Wobec niepowodzenia misji



razem z innymi członkami POW-u Kula przedziera się do Kijowa, gdzie przejmuje dowództwo od Bogusława Miedzińskiego. W tym okresie sprawuje pieczę nad praktycznie całą wschodnią Ukrainą, od Kijowa pod Odessę, ale również nad członkami POW-u w Moskwie, a nawet na Kaukazie. Do jego zadań należy zarówno wywiad wojskowy i działalność propagandowa, jak i szkolenie ludzi oraz prowadzenie akcji przeciwko Niemcom stacjonującym na terenie Ukrainy.

Ostatniego dnia I wojny światowej zaczął się dla Lisa-Kuli nowy etap służby i okres powrotu do ojczyzny. Ponieważ przebywał cały czas na terenie środkowej Ukrainy, Lwów znajdował się na zachód od zajmowanych przez niego pozycji. Został zatem zmobilizowany do przeprowadzenia odsieczy dla miasta, co postanowił szybko wprowadzić w życie. Z jego planów nic nie wyszło, ponieważ 12 listopada został aresztowany w Brodach przez władze ukraińskie. Miał dużo szczęścia i nie został zidentyfikowany, dzięki czemu udało mu się przedrzeć do Lublina. 17 grudnia 1918 roku został mianowany na majora, zaś jego pierwszym zadaniem było stłumienie komunistycznych rozruchów w Zamościu, co niezwykle sprawnie uczynił. Następne rozkazy były proste: miał udać się na front ukraiński i tam walczyć w grupie majora Wieczorkiewicza, aby przyjąć z odsieczą walczącemu Lwowowi. Działania oddziału Lisa-Kuli były skumulowane na północ od miasta. Brał udział w krwawych starciach pod Rawą Ruską, za co został odznaczony Orderem *Virtuti Militari*.

Z nowym rokiem ten jeden z najwaleczniejszych żołnierzy Piłsudskiego dostąpił kolejnego wielkiego zaszczytu – wyznaczono go na dowódcę 1. Pułku Piechoty. Nie miał jednak okazji nim dowodzić, ponieważ został ponownie odesłany na front. Walczył między innymi pod Poryckiem. Dzięki zdobytym w poprzednich bitwach informacjom Lis-Kula wiedział, gdzie znajdują się dalsze siły Ukraińców. Jego plan składał się z dwóch etapów, po pierwsze rozbić słabszych sił wroga na linii Ozdzytucze–Twerdyń, a potem starcia z silniejszym przeciwnikiem pod Torczynem. Wiódł część swoich jednostek, które bez większego problemu rozbiły pierwsze zgrupowanie Ukraińców. W nocy z 5 na 6 marca 1919 roku polskie wojska ruszyły pod Torczyn, gdzie znajdowały się trzy pułki piechoty ukraińskiej i dwie baterie artylerii. Bitwa o miasto była niezwykle zażarta, podczas ataku na linie wroga w nocy 6 marca Lis-Kula został ranny w pachwinę. Zanim umarł, z powodu wykrawawienia, o godzinie 6 dnia następnego doczekał się jeszcze wieści o zajęciu miasta przez

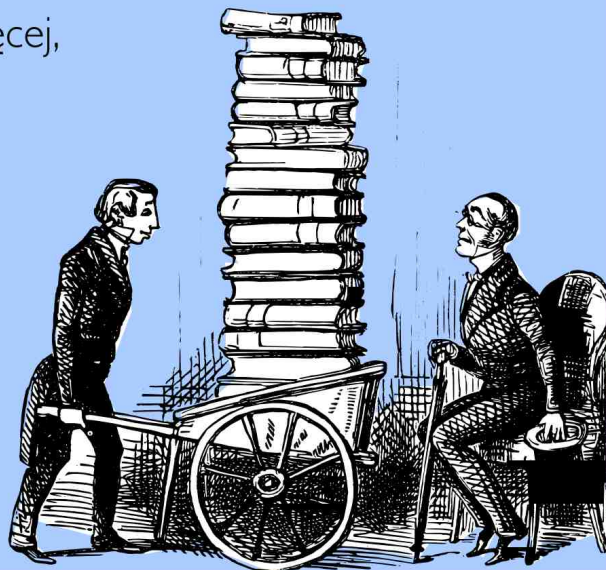
polskie wojsko.

Pośmiertnie mianowano go podpułkownikiem, a po weryfikacji pułkownikiem. Został również odznaczony Orderem Virtuti Militari oraz Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Był niezaprzeczalnie jednym z największych bohaterów odradzającego się państwa. Oficjalne komunikaty jednoznacznie wskazywały na rolę, jaką odegrał w wojsku Rzeczypospolitej. Na wieńcu od Józefa Piłsudskiego złożonym na trumnie tego jednego z najwaleczniejszych żołnierzy widniał napis: „Memu dzielnemu chłopcu – Józef Piłsudski”, zaś ksiądz Stanisław Żytkiewicz tymi słowami żegnał go na trumną podczas pogrzebu na rzeszowskim cmentarzu:

*Śp. płk Leopold należał do rzędu tych właśnie ludzi i tej wysokiej miary, jako żołnierz dźwigającej się do wolnego bytu Rzeczypospolitej. I dlatego dzisiejszy pogrzeb powinien być dla nas nie tylko obrzędem smutku i żałoby, lecz także niecić winien w sercach radość i wesele, że takich mamy rycerzy hartowanych, idących niezłomnie za palącą się w ich duszach gwiazdą swego powołania, za głosem wewnętrznym serca i sumienia. Niemniej jednak śmierć śp. płk. Leopolda żałobą okryła odradzającą się z powrotem do nowego życia latorośl polskiej wojskowości i to w chwili tak doniosłej historycznie, w chwili wykonania przez Sejm obecny testamentu wielkiej przeszłości. Traci ona w nim wybitny, świetny talent wojskowy, niewątpliwie jednego z przyszłych wodzów.*

Leopold Kula-Lis stał się niezaprzeczalnym symbolem II RP. Na jego cześć powstała pieśń „Rapsod o Pułkowniku Kuli-Lisie”. W księdze „Geniusz Niepodległości” tak o nim pisano: „Pułkownik Lis-Kula jest pierwszym legionistą, któremu po śmierci społeczeństwo polskie stawia pomniki”. W czasie wojny w 1920 roku jeden z pociągów pancernych nosił jego imię, podobnie jak 23. pułk piechoty. Jego imieniem nazywano szkoły i ulice, zaś młodym ludziom był przedstawiany jako wzór do naśladowania.

Wziąłbym więcej,  
ale miałem  
słaby transfer.



## Kupuj świetne historyczne e-booki i wspieraj ulubiony portal.

Każdego miesiąca do sklepu Histmaga trafiają nowe, ciekawe e-booki. Dochód z ich sprzedaży wspiera działalność pierwszego polskiego portalu historycznego. Po to, by zawsze był ktoś, kto mówi, jak było. Sprawdź dostępne tytuły pod adresem <http://histmag.org/sklep>

